

Tajemnicze zakony

12 lutego 2009

Krzyżacy, templariusze, joannici. Kim są black friars i jak odnaleźć w Londynie loże masońskie? O tym w zaufaniu...

Krzyżaków kojarzymy dobrze za sprawą wiadomej lektury i jej adaptacji filmowej. „Krzyżacy” według Sienkiewicza, Mistrz Ulrich von Jungingen i dwa miecze wbite w ziemię Grunwaldu... Podkreślam, że dwa, nie jeden, bo przecież dwie słowiańskie nacje pokonały Niemca. Tak, Zakon Szpitalników Najświętszej Marii Panny w Jerozolimie, noszący po dziś dzień czarny krzyż na białym płaszczu (84 braci, w tym trzech Polaków, siedziba w Wiedniu) miał pomagać Niemcom rannym podczas krucjat do grobu pańskiego w Jerozolimie. Jednak zakonnicy zaczęli mieć apetyt na własne, niezależne państwo kościelne, żerujące jak jemioła na organizmie innego państwa. Pierwszą ofiarą miały być Węgry, gdyż Andegawęńczyk zaprosił ich do Siedmiogrodu, by odpędzili niewiernych. Sami zostali przegonieni, gdy przejrzano ich plany, ale wówczas skorzystali z zaproszenia księcia mazowieckiego. Zostali na północy Polski, fałszując dokumenty nadania ziem i wyzyskując ich potencjał na chwałę zakonu. Piszę o tym, gdyż z ich inspiracji rozwinął się kunszt bursztynnictwa, a gdańskie przedmioty z bursztynu można podziwiać w zbiorach Victoria & Albert Museum w Londynie.

Był wśród komturów Konrad Wallenrod oraz Henryk von Plauen, okrutnik, którego grób odkryto niedawno w Kwidzynie. To światowej rangi znalezisko było możliwe dzięki temu, że Plauen wraz z dwoma innymi komturami został pochowany z dala od szacownych Krzyżaków, dzięki czemu ich miejsce pochówku ocalało w nienaruszonym stanie. Szacownych? To określenie w odniesieniu do nich może wzbudzać wątpliwości, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę warunki przyjęcia do zakonu braci Szpitalników. Nałożenie płaszcza oznaczało wyjęcie spod prawa – mężczyzna, który przyjął śluby był zwolniony od odpowiedzialności sądowej (oczywiście musiał być przy tym

szlachetnie urodzony). Taka procedura otwierała niejednokrotnie drzwi przestępcom i zwyrodnialcom.

POD OSŁONĄ BRYTANII

Jakie zakony zdominowały życie Londynu? Czy znano tu Krzyżaków (Teutonic Knights) i z kim kojarzy się średniowieczny mnich-rycerz? Black friars. To najbardziej oczywiste skojarzenie. Friar znaczy zakonnik, więc łatwo się domyślić. Kim jednak są black friars? To dominikanie, czyli domini canes, w tłumaczeniu dosłownym z łaciny– psy Boga, boża sfera, która pilnuje porządku. W rzeczywistości zakon, który mieścił się w okolicach dzisiejszego Blackfriars, pilnował, ale... królewskiej mamony. Oczywiście nie tylko, bo jako zakon kontemplacyjny rozwinęli czarni bracia doktrynę chrześcijańską, mając w swoich szeregach takie osobistości jak Albert Wielki, Tomasz z Akwinu, Mistrz Eckhart i Katarzyna Sieneńska. W ich klasztorze organizowano spotkania parlamentu; w nim odbył się proces rozwodowy Henryka VIII. Zamknięto zakon 9 lat później, gdy ten sam Henryk nakazał rozwiązać wszystkie zakony w Anglii.

Oprócz black friars istnieli white friars (karmelici) i grey friars (franciszkanie). Istnieli i istnieją nadal, nie tak jak templariusze, którzy co prawda silnie odcisnęli swoje piętno na mapie Londynu, ale po słynnym procesie, podczas którego posądzono ich o sodomie i herezję, musieli zniknąć (przejsć do innych zakonów i pozbyć się majątku). Ich rzekomi spadkobiercy dochodzą teraz swoich praw na drodze sądowej, odkąd Watykan, poruszony „Kodem Leonarda da Vinci” opublikował odnalezioną nagle bullę papieską. W niej to papież Klemens V, ten sam, który ich odsądził od czci przyznaje, że templariusze byli niewinni. W Hertfordshire istnieje grupa, która oczekuje oficjalnych przeprosin od papieża, twierdząc, że zakon przetrwał w konspiracji, a oni są jego członkami. Watykan oficjalnie rozważa wystosowanie przeprosin, ale tajemnicą poliszynela jest presja wywierana na papieżu Janie Pawle II, by ten przestał przepraszać za błędy Kościoła (Papież Polak przepraszał między innymi za krucjaty, inkwizycję,

chrześcijański antysemityzm czy stracenie naukowców i heretyków, takich jak Galileusz).

POCZĄTEK LEGENDY

Stacja Temple. Ta nazwa sięga aż do świątyni Salomona w Jerozolimie, czyli meczetu Al Aqsa, skąd templariusze rozwinęli swoją działalność.

Zakon zapoczątkowało dziewięciu rycerzy. Templariusze nazywali siebie biednymi rycerzami Jezusa i świątyni Salomona. Aby podkreślić swe ubóstwo, jako godło obrali sobie dwóch rycerzy jadących na jednym koniu. Jednak dzięki wsparciu św. Bernarda z Clairvaux, bratanka jednego z rycerzy, stali się wkrótce ulubioną „organizacją charytatywną” średniowiecza, otrzymywali ziemię i pieniądze, a ich szeregi były zasilane przez szlachetnie urodzonych młodzieńców.

Templariusze nosili białe płaszcze z czerwonym krzyżem i byli najlepiej uzbrojoną jednostką bitewną Kościoła. Ci, którzy nie walczyli, zajmowali się rozległymi kościelnymi włościami. Templariusze stworzyli pierwszy system bankowy, na mocy którego podróżnicy zostawiali swoje dobra na przechowanie przedstawicielom zakonu, w zamian za co otrzymywali czek który spieniężali u celu wędrówki. Aż strach wyobrazić sobie, jak trudno było podróżować w owych czasach bez kamer CCTV, kart kredytowych i z pieniędzmi w kieszeni. Niebawem przestały ich obowiązywać prawa krajowe – podlegali jedynie papieżowi, dzięki czemu mogli swobodnie się przemieszczać, nie płacić podatków i być sądzeni jedynie przez Watykan, co w dobie braku telefonu i internetu na pewno nie sprzyjało rychłemu wymierzaniu sprawiedliwości.

Jednak kiedy utracono Ziemię Świętą, istnienie zakonu stanęło pod znakiem zapytania. Dobra passa skończyła się, gdy król Francji Filip IV, zadłużony u nich na wiele milionów wymógł na papieżu Klemensie V posądzenie templariuszy o zbrodnie przeciwko wierze. W 1307 r. zostali oskarżeni, a w 1312

rozwiązani. Jakub de Molay, głowa zakonu, po długim pobycie w więzieniu i torturach został spalony na stosie. Jego ostatnią wolą było to, by mógł ze związanymi do modlitwy dłońmi patrzeć w stronę katedry Notre Dame. Zniknięcie głównej organizacji finansowej ówczesnego świata położyło podwaliny pod wielusetletnią, potężną legendę zakonu. Mówi się, że posiadali świętego Graala i Arkę Przymierza, fragmenty krzyża, na którym zmarł Chrystus, głowę św. Cecylii, a także głowę Mahometa. Jedyną potwierdzoną relikwią, której strzegli templariusze, jest całun turyński.

Mało kto wie, że w Royston, niedaleko od Londynu, jest jaskinia, odkryta przez przypadek w sierpniu 1742 r., 300 lat po jej wykonaniu. Na ścianach wyrzeźbiono rycerzy, Chrystusa i św. Katarzynę z Aleksandrii, jedną z najważniejszych postaci w zakonie templariuszy. Sądzi się, że to właśnie w tej jaskini angielscy templariusze spotykali się po rozwiązaniu zakonu. Spekuluje się, że budowniczy templariusze stanowili zaczątek masonerii.

DZIEŃ DZISIEJSZY

Dobra wiadomość dla panów: tylko mężczyźni mogą stać się masonami! Nie jest to takie trudne – wystarczy skontaktować się z biurem (33 Great Queen Street, tel. 02075392930), opowiedzieć o sobie i uzasadnić chęć wstąpienia w szeregi masonerii. Trzeba jedynie wierzyć w boski pierwiastek, mieć nieposzlakowaną reputację i być przygotowanym na paradowanie w białych rękawiczkach. Jeśli loża was zaakceptuje, możecie nadal wyznawać swoją religię, jakakolwiek by ona nie była, aczkolwiek nie wolno o niej rozmawiać podczas spotkań, podobnie jak o polityce – to tematy tabu. Masoni odcinają się od bycia tajną organizacją, udostępniając publicznie swój statut i zasady. Wielkim Mistrzem od 1967 roku jest książę Kentu, Edward George Nicholas Paul Patrick, urodzony w 1935 roku.

W czerwcu 1992 i 2002 odbywały się imprezy organizowane przez

masonów, które skupiały tysiące osób, w tym przedstawiciele mediów oraz kobiecych organizacji wspierających. W Anglii masoni stanowią silną, zwartą organizację, liczącą 300 tysięcy członków zebranych blisko w 8 tysiącach łóż. Imponujące, prawda?

Dziwne i zaskakujące wydaje się istnienie zakonów rycerskich. Dziś rycerz a ksiądz to dwa różne archetypy – kiedyś było możliwe zabijanie w imię Kościoła, dziś takich nazywamy fanatykami religijnymi. Nie wyobrażam sobie księdza z pistoletem, który mówi: „Uwierz albo zastrzelę”. Cóż, historia pokazuje, że mieszanka duchowości i okrucieństwa nie ma stabilnej przyszłości nigdzie poza legendą.

Autor: Joanna Cielecka

Źródło: eLondyn.co.uk